

Kobiety, feministki, muszkiety i dinozaury...

W mojej wsi mieszka wiele kobiet, w większości zadbanych, aktywnych zawodowo lub rodzinnie i uśmiechniętych. Widzę je rano gdy pomykają do pracy. Czasem widzę je w sklepie, kiedy kupują coś na obiad, a dzieci siedzą w wózkach, albo stoją koło nich i namolnie namawiają na kupno lizaka. Albo spędzają czas na niespiesznym spacerze z wózkiem, albo też u naszego fryzjera. Kobiety redagują też naszą ciekawą lokalną gazetę. Widzę też ich mężczyzn zarabiających na chleb bez żadnych wymówek, ale też widzę prawdziwie męskich mężczyzn, którzy dostosowali swe godziny pracy do aktywności zawodowej żony, i do 14 wychowują dziecko, aby po 14 otworzyć swój warsztat i naprawiać wyczynowe silniki motocyklowe.

Nie tak daleko mnie mieszka para lesbijek. Wszyscy je życzliwie akceptujemy, a one, dzięki Bogu rozumieją, że krzykliwe obnoszenie się ze swoimi preferencjami nie jest nikomu potrzebne. Jest też para gejów, żyjąca w absolutnej harmonii ze sobą i ze swoim wypielegnowanym ogrodem. Czyli co? Sielanka? Pewnie nie. Ot zwykłe podwarszawskie osiedle, z podlanymi ogródkami, autami w leasingu i sobotnim warkotem kosiarek. Mamy wprawdzie kontrowersyjnego księdza w parafii, ale młody wikary to dusza – człowiek, tak że będzie OK. Od lat też nie słyszałem, żeby ktoś kogoś nękał, prześladował, odbierał prawa wyborcze itp. ot czasem jakieś zdarzenie, jak wszędzie. Zaś zupełnie nie słyszałem, żeby ktoś nękał kobiety.

Dla mnie jest to sytuacja uspokajająca, i pozytywna. Niepokojące i niepozytywne na tym tle są głosy wszelkiej maści feministek. Niczym truchła dr. Frankensteina podnoszą się i dają o sobie znać. Brzmiały przy tym zupełnie anachronicznie i są wręcz nierozpoznawalne niczym odgłos starego parowozu na linii TGV. Moim subiektywnym zdaniem, ich charakterystyczną cechą jest pomieszanie wszystkiego ze wszystkim w sporze każdego z każdym. Słowem – chaos intelektualno poznawczy, częstokroć podszyty osobistą frustracją.



Skan: Gazeta Wyborcza 15.06.09

A ja tam uwielbiam kobiety! Ich zmysłowy głos, ich smak, ich zapach i ich dotyk. Ich przemyślenia. Te małe i te wielkie przemyślenia. Nikt tak uroczo jak kobietki nie myli strony prawej z lewą. Albo ta pewność siebie, kiedy trzymając od godziny mapę do góry nogami z całym przekonaniem mówią: „misiek, teraz trzeba skręć w lewo”. No a jak cudownie przyrządzają lasagne.... Poezja. Uwielbiam je za długie i mądrze przegadane spacerzy po lesie. Albo za książki otwierające mi oczy na świat po raz dwudziesty w tym życiu...

I w tej trwającej niezmiennie od lat fascynacji kobietami zauważyłem pewną prawidłowość. Otóż, nigdy nie widziałem kobiety z dobrym, gustownym makijażem, koronkową bielizną, której to właśnie zakochany partner wymasował oliwką różaną stopy, która by była feministką !! Ciekawe nie?

Nie spotkałem też kobiety, która uwielbia dotyk mężczyzny, zapach jego spoconego ciała i nieco cierpki smak jego nasienia, a do tego jest feministką!

Życie pokazało mi też na licznych przykładach, że kobiety pięknie akceptujące swoje ciało i swoją cudowną fizjologię, kobiety opinające z dumą swe krągłości kolorowymi sukienkami w kwiaty, kobiety mające w szafie stertę koronkowej bielizny i trzy kapelusze są stokroć bardziej zainteresowane pulsującym życiem, niż prawem do całodobowej aborcji na żądanie.

Z drugiej strony, nie spotkałem też nigdy na manifie 100% kobiecej kobiety. Kobiety na wysokim obcasie i w pięknym koronkowym kapeluszu i koronkowych mitenkach.... Fakt, manifa to nie jest miejsce dla Kobiet. To jest miejsce dla niestrudzonych bojowniczek o wolność i prawa wyborcze! A skoro bojowniczką to i styl powinien być lekko militarny – przyduże spodnie, zbyt obszerne bluzy, martensy, krótko przycięte paznokcie, krótkie włosy i wypłowiałe brwi... Bielizna – wiadomo – taka raczej ciepła. I ten zapach – garnizonowy zapach czystości i mydła. Weteranki często mają kolczyk w nosie - lub nawet dwa – to zależy od rangi i stażu bojowniczką.

Powoli więc przekonuję się, że Kobiety, i feministki, to jednak dwa odrębne gatunki. Jeden z nich spełnia się w harmonii, pięknie, kobiecych rozterkach, subtelnym zapachach, koronkowych podwiązkach, macierzyństwie i zmysłowej namiętności, zaś drugi – rzeczone feministki to gatunek, który spełnia się w walce. I nie ma w tym nic złego. Wszak różnorodność jest dobra i potrzebna.

Ale ja nie chcę walczyć z kobietą. Chcę aby dom, łóżko czy niedzielne śniadania były piękną okazją do wspólnych rozmów, intelektualnych czułości i fizycznych pieszczot. I właśnie dlatego je uwielbiam. Kobiety, oczywiście :)



A feministki? (powyżej, pierwsza z prawej..)

Mój Boże! A parowozy? A muszkiety? A sterowce?
A dalekopisy? A dylizanse?
A rydwany? A dwupłatowce?
A dinozaury?

Na tej pięknej planecie każdy ma, lub miał swoje miejsce i swój czas....